

Kaniowski, Stanisław

Przyczynki do dziejów wojny polsko-krzyżackiej z r. 1331 : (z mapką)

Przegląd Historyczny 12/2, 129-148

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

PRZYCZYNKI DO DZIEJÓW WOJNY POLSKO - KRZYŻACKIEJ Z R. 1331.

(Z mapką).

I. Przez długie czasy panowało w literaturze historycznej niezachwiane przekonanie, że w r. 1331 wykonali Krzyżacy jeden tylko najazd na ziemie polskie, najazd, którego epilogiem była bitwa płowiecka. Tak bowiem właśnie przedstawia rzecz Długosz, tak kronikarz zakonny Wigand z Marburga, na których, jako podających najpełniejszy obraz zdarzenia, przedewszystkiem się opierano ¹⁾.

Dopiero Koehler pierwszy zwrócił uwagę na odmienną relację źródła bliższego wypadkom niż poprzednie, mianowicie t. zw. Rocznika Traski, który mówi, że Krzyżacy, zniszczywszy „całą niemal z tej strony Warty ziemię“, powrócili do Torunia, a „po niedługim czasie“ najechali Łęczyckie, Sieradzkie i Kaliskie. Ten drugi najazd doprowadził do starcia pod Płowcami. Relację powyższą potwierdziła rekonstrukcja pochodów armii krzyżackiej po ziemiach polskich, dokonana przez Koehlera na podstawie zeznań świadków w procesie polsko-krzyżackim z r. 1339 ²⁾.

Już po Koehlerze zajmował się kwestyą ilości wypraw krzyżackich w 1331 r. prof. Potkański przygodnie, p. Adam Kłodziński

¹⁾ Na tem stanowisku stoją jeszcze — bezkrytyczne w powyższej kwestyi—rozprawy: pułkownika Zakrzewskiego (Wstęp do sprawy z r. 1339 w 2-giej edycji *Lites ac res gestae etc.* str. 60 — 61) i Prochaski (*Stosunki Krzyżaków z Giedyminem i Lokietkiem*, *Kwart. hist.* r. X), mimo, że pierwsza ukazała się w r. 1890, druga w r. 1896.

²⁾ Koehler: *Die Entwicklung des Kriegswesens in der Ritterzeit t. II*, str. 329 sq.: *Die Feldzüge des deutschen Ordens 1330, 1331 u. 1332 gegen Polen*. Wrocław 1886.—Porów. *M. P. H.* str. 856.

specjalnie. Pierwszemu nie była znana praca Koehlera; stosował jednak prof. Potkański tę samą co Koehler metodę i—rzecz szczególna—doszedł do rezultatu wręcz przeciwnego: rekonstrukcja dała w wyniku jedną nieprzerwaną wyprawę. Zaczem relacja Roczownika uznana została za bałamutną i jako taka odrzucona¹⁾. P. Kłodziński natomiast oświadczył się dwukrotnie stanowczo za dwiema wyprawami. Chociaż jednak w tym ogólnym wyniku zgodny jest z Koehlerem, przecież rekonstrukcja jego w szczegółach znowu wielce odbiega od rekonstrukcji tegoż autora²⁾.

Jak widzieliśmy, proceder dowodowy polega u wszystkich na porównaniu przekazów rocznikarskich i kronikarskich z wydedukowaną z zeznań świadków rekonstrukcją i oddaniu pierwszeństwa temu z pośród nich, który z tą rekonstrukcją harmonizuje. Od ostatniej zależy zatem wszystko i musi ona dawać gwarancję poprawności. A tymczasem „quot capita, tot sensus”—trzy razy próbowano rekonstrukcji i trzy też różne mamy dziś wyniki. Sądzę, że okoliczność ta wystarcza, by wzbudzić nieufność do każdego z nich, oraz, że dostatecznie motywuje potrzebę rewizji sprawy, którą rozpoczynam.

Wszystkie dotychczasowe rekonstrukcje zgodne są w tem, że przyjmują wkroczenie Krzyżaków przez Wisłę od strony północno-wschodniej, z ziemi chełmińskiej. Domyśl jest trafny. Przemawia za nim geografia, przemawia fakt, że w latach poprzednich i w roku następnym stąd właśnie najechali Krzyżacy dzierżawy polskie, wreszcie — co najważniejsze — zeznanie jednego ze świadków w procesie 1339 r.³⁾. Zdania autorów rozchodzą się jednak z chwilą, gdy przychodzi dać odpowiedź na pytanie, dokąd zwrócili się stąd najeźdźcy? Koehler twierdzi, że poszli na Inowrocław, prof. Potkański, że do Nakła⁴⁾; p. Kłodziński przyjął pochód dwoma oddziałami, z których jeden prowadzi na Bydgoszcz do Nakła,

¹⁾ Potkański: Zdrada Wincentego z Szamotuł. Rozpr. Ak. Um. s. II, t. 13 (r. 1899), str. 379 sq.

²⁾ Adam Kłodziński: Rekonstrukcja pochodów Krzyżaków po ziemiach polskich w lipcu i wrześniu r. 1331. Kwart. hist. r. XIX, z. 1, str. 35 sq. Tenże: W obozie cesarskim. Przegląd polski, z. 1, z sierpnia 1904 r. i odbitka.

³⁾ Eks-wasal krzyżacki Bogusław Łazanka mówi: „fuit cum eis (t. j. z Krzyżakami), quousque exiverunt terram Culmensis eundo in Polonia et versus Gneznam“ (św. 32, art. XIX). Zwrócił na to uwagę p. Kłodziński (Kwart. hist. r. XIX, z. 1, str. 36, przypisek nr. 2). Szczegółowo określa punkt wyjścia rejzy tylko Koehler, przyjmując jako taki Toruń. U Długosza wychodzą Krzyżacy z Torunia (H. P. III, str. 140).

⁴⁾ Op. cit. str. 379.

drugi nieokreślą drogą „mimo Inowrocławka“; co do ostatniego jednak zrobił niebawem sprostowanie, że oddział ten szedł „przez Włocławek“¹⁾.

Wykażę później, że wszelkie kombinacje, o ile biorą w rachubę Nakło, są błędne; co do pochodu przez Włocławek, ten nie tylko nie znajduje potwierdzenia w zeznaniach świadków, ale sprzeciwia mu się także wszystko, co wiadome nam jest o dalszych ruchach najezdniczej armii. Pewny natomiast i wyraźny jest ślad pobytu Krzyżaków pod Inowrocławiem. Mianowicie rycerz Antoni, który wówczas dzierżył Kruszwicę imieniem księcia kujawskiego Kazimierza, przesłuchiwany w procesie 1339 r. zeznaje, że na wieść o zbliżaniu się Krzyżaków udał się do ich obozu prosić, by Kruszwicy oszczędzili. Zastał ich „ante Juvenem Wladislaviam, quando transiebat et ibant ad Gneznam“ i tu z nimi paktował²⁾. Sądzę, że świadectwo to jest dostateczne, by, odrzuciwszy inne kombinacje, przyjąć za Koehlerem pochód do Inowrocławia. Tyle jednak i nie więcej; na dalsze bowiem jego wywody trudno się zgodzić.

Opierając się na słowach świadka „quando transiebat et ibant ad Gneznam“ i na tem, że Gniezno padło ofiarą zniszczenia dnia 25 lipca, Pyzdry 28 tegoż miesiąca, twierdzi Koehler, że z Inowrocławia podstąpili Krzyżacy odrazu pod Gniezno, a spaliwszy je, zwrócili się do Pyzdr—kombinacja tak prawdopodobna i prosta, że czytelnik ani przeczuwa nawet, iż jej podstawą jest gruba omyłka. Datę zniszczenia Gniezna rozwiązał Koehler na wcześniejszą o sześć dni, niż nią jest w istocie. To zmienia zupełnie sytuację, bo świadczy, że Krzyżacy, zanim zjawili się w Gnieźnie, byli w Pyzdrach, i to raczej 27 niż 28 lipca, w każdym zaś razie nie 29 t. m., jak chce prof. Potkański³⁾. Powiedzenie świadka „quando... ibant ad Gneznam“ kombinacji tej nie sprzeciwia się wcale. Świadek wyraża przez to, że stało się to w związku z wyprawą, która zaprowadziła Krzyżaków do Gniezna; posłużył się więc tym — tak pamiętnym — szczegółem poprostu jako momentem orientacyjnym w oznaczeniu chronologii zdarzenia. Czy zaś poszli tam wprost z pod Inowrocławia, czy nie wprost, tego nie mógł nawet wie-

1) Kwart. hist. r. XIX, z. 1, str. 36 i z. 2, str. 378.

2) Lites ac res gestae etc. ed. 2, t. I, św. 49 art. XIX.

3) Op. cit. str. 380, przyp. nr. 4. „Post festum s. Jacobi tertia die erunt VIII anni“ (Św. 62 i 63, art. XXVI). Św. Jakóba przypada na 25 lipca. Na drugi dzień po święcie byłoby 26 lipca, zatem „na trzeci dzień“=27 lipca.

dzieć, gdyż, powróciwszy z pod Inowrocławia „*semper custodiebat castrum suum Crusviciae*“¹⁾, zatem dalszego pochodu Krzyżaków nie śledził.

Na drodze z Inowrocławia do Pызdr leży Kruszwica i Słupca. Jeżeli Krzyżacy tędy przeciągali, nie obeszło się bez tego, by nie zawadzili i o te miejscowości. I rzeczywiście byli i tutaj. Że byli pod Kruszwicą, wynika z zeznania wspomnianego już poprzednio rycerza Antoniego, który skarży się, że „*ante castrum Crusviciae*“ ubili mu Krzyżacy 5-ciu czeladzi i zrabowali paręset owiec²⁾. Grodu samego nie tykali, zapewne dzięki danemu przyrzeczeniu. Co do Słupcy, ta figuruje w artykułach oskarżenia między miejscowościami zniszczonemi przez Krzyżaków w r. 1331³⁾, a i w zeznaniach świadków jest o niej mowa. Zniszczała zaś już teraz, jak prócz położenia świadczy zeznanie: „*facta... sub anno 1331 mense Julii*“⁴⁾.

Dnia 27 lipca stanęli Krzyżacy pod Pызdrami. Miasto, mimo że warowne, słaby stawiało opór i tego samego jeszcze dnia wpadło w ręce wroga, podobnie jak gród, który niedawno przedtem świeżą otrzymał załogę⁵⁾.

Doszliśmy do punktu w rekonstrukcyi krytycznego. Pызdry leżą na granicy Gnieźnieńskiego i Kaliskiego, terytoryów, które prof. Potkański uważa za zniszczone w jednej i tej samej, Koehler zaś i p. Kłodziński za zniszczone w dwu odrębnych wyprawach. Ze stanowiska geograficznego obydwu twierdzenia równe mają za sobą szanse; rozstrzygają jednak dane źródłowe, a te zwracają się przeciw prof. Potkańskiemu, prowadzącemu Krzyżaków z Gniezna przez Pызdry do Kalisza: w Pызdrach byli Krzyżacy 27 lipca, pod Kaliszem dopiero 21 września⁶⁾. Każdy nieuprzedzony przyzna, że dwa blisko miesiące czasu na przestrzeń, wynoszącą ledwie 50—60 klm, to stanowczo za wiele.

Zresztą wiemy notorycznie, że znacznie wcześniej niż Kalisz miało u siebie najeźdźców Gniezno. Padło ono ofiarą barbarzyństwa rycerzów zakonnych już 31 lipca. Ponieważ ani jeden dotąd z autorów nie rozwiązał daty zniszczenia Gniezna poprawnie, przytaczam ją w dosłownem brzmieniu: „*infra octavas sancti Jacobi*

1) Św. 49, art. XX—XXIX.

2) Ibidem.

3) Lites etc. t. I, str. 97—98, art. XXVII.

4) Św. 2, art. XIX—XXIII.

5) Św. 62 i 63, art. XXVI.

6) Zob. niżej.

feria IV¹⁾). Jest to zatem „środa wśród oktawy św. Jakóba“ czyli 31 lipca. Skąd u Koehlera wziął się 25 lipca (sic!) u Cara 26 lipca²⁾, na zawsze zostanie tajemnicą. Co do daty p. Kłodzińskiego 28 lipca³⁾ powód nieporozumienia jest jasny: autor tłumaczy „feria quarta“ poprostu przez „czwarty dzień“ i liczy go od święta św. Jakóba, zapominając widocznie, że w średniowiecznej rachubie czasu każdy dzień tygodnia ma swoją stałą liczbę porządkową. Szczególny też traf zrządził, że na jego przedewszystkiem rekonstrukcyi następstwa błędu odbiły się fatalnie:

Datę zniszczenia Pyzdr rozwiązuje p. Kłodziński również jako 28 lipca⁴⁾. Dzięki temu stanął wobec dość niezrozumiałego faktu, że dwie tak odległe miejscowości, jak Pyzdry i Gniezno, miały u siebie równocześnie wroga. Wytłumaczyć to dziwne zjawisko miała — jak sam autor mówi — hipoteza o pochodzie Krzyżaków dwoma oddziałami, z których jeden zdążył przez Nakło a „mimo Gniezna“ (sic!) do Pyzdr, drugi „przez Włocławek“ (sic!) do Gniezna⁵⁾. Obecnie wiemy już, że owa równoczesność zniszczenia obydwu miejscowości jest fikcją, zatem i odpowiednia część rekonstrukcyi p. Kłodzińskiego — pozbawiona wszelkiej podstawy.

Między pobytom Krzyżaków w Pyzdrach a zjawieniem się ich w Gnieźnie upłynęły dni cztery. Ponieważ oddalenie w tym wypadku nie przenosi 50 klm, nasuwa się przypuszczenie, że Krzyżacy nie poszli tam wprost. Potwierdzają je zeznania świadków i artykuły oskarżenia, pomiędzy miejscowościami zniszczonemi w r. 1331 wymieniające: Środę, Kostrzyń i Powiedziska⁶⁾. Z Powiedzisk mamy nadto datę: *venerunt secunda feria de mane et pernoctaverunt in eo de nocte*“, zeznaje pleban miejscowy⁷⁾. To schodzi się dobrze z poprzedniemi danemi: 27 lipca, w sobotę, byli w Pyzdrach, stąd przez Środę i Kostrzyń podążyli do Powiedzisk. Zjawili się tu zrana w poniedziałek t. j. 29 lipca, przenocowali, 30 lipca ruszyli pod Gniezno a 31 t. m. zniszczyli metropolję Polski.

Idąc za źródłami zakonnemi, mówi Koehler o zniszczeniu przez Krzyżaków Bnina. Jest to błędne. Bnin leżał wprawdzie o kilka

¹⁾ Św. 77, art. XIX.

²⁾ Geschichte Polens t. II, str. 157.

³⁾ Kwart. hist. r. XIX, z. 1, str. 36, przyp. nr. 8.

⁴⁾ Ibid. str. 36, przyp. nr. 6.

⁵⁾ Ibid. str. 36 i przyp. nr. 8.

⁶⁾ Lites etc. t. I, str. 98, art. XXVIII.

⁷⁾ Św. 96, art. XXVIII.

ledwie kilometrów w bok od szlaku, którym postępowali najeźdźcy, ale głucho o nim w zeznaniach świadków, niema go też w żadnym z artykułów oskarżenia, które raczejby dodały, przesadziły, niż przemilczały jedną z podstaw do pretensyi o odszkodowanie. Prawdopodobnie obronne położenie miasta za moczarami i jeziorami, które przekopami łatwo było połączyć w jedną nieprzerwaną linię obronną, uchroniły Bnin przed zagładą¹⁾.

Z kolei jeszcze Kleck i Żnin padły pastwą pożogi i rabunku²⁾ — i tu gubi się ślad pochodzenia Krzyżaków. Przypuszczam, że wrócili prosto do Torunia³⁾, zostawiając na boku Pakość⁴⁾; opowiadali przynajmniej mieszczanie, porwani ze Słupcy, że uprowadzono ich do Torunia⁵⁾. Wnosząc z poprzedniej szybkości poru-

¹⁾ O tym zakątku w kolanie Warty dużo opowiada Długosz. Wie on — skąd, dociec niepodobna — że na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela w te strony, rycerstwo i chłopci z okolicy usypali wał na 7 mil długi, ciągnący się od Kępy i Zwolna po Głuszyn, wzmocnili go głębokim rowem, jeziora zaś połączyli przekopami. Za tą linią obronną ukryli się z rodzinami i dobytkiem. Krzyżacy wywieźli się o tem i wyprawili w tę stronę 3000 jazdy, atoli Łokietek przysłał oblężonym na pomoc kilka secin dworskich, które przyczyniły się do pogromu wroga. Tylko nie wielu Krzyżaków uszło z życiem z rąk rozjuszonych chłopów. Mnóstwo kości ludzkich jeszcze za Długosza świadczyć miało o zaszłej tu rzezi. (H. P. III, str. 144—145). Nie wiem, czy wał taki, jak go opisuje Długosz, istnieje dziś w tamtych stronach. Że za czasów Długosza było tam coś takiego i że Długosz pisze z autopsyi, jest bardzo możliwe. Szczegóły topograficzne i podany przezeń wymiar (7 mil) wybornie odpowiadają rzeczywistości. Pytanie tylko, czy wał ten powstał wśród opisanych przez Długosza okoliczności. Prawdopodobnie chodzi tu raczej o jakiś przedhistoryczny zabytek; usypanie bowiem siedmiomilowego wału w paru dniach jest fizyczną niemożliwością, zwłaszcza w tych czasach. Tyle jednak zdaje się być prawdy poza tem w opowieści Długosza, że ludność okoliczna schroniła się na obszarze, zewsząd zabezpieczonym wodami, że zapędził się tu jakiś oddział krzyżacki, lecz został odparty. Pod Zwolnem znajdowano już kilkakrotnie broń pochodzenia krzyżackiego (Słow. Geogr. XIV, str. 392 p. w. Zaniemyśl). To dowodziłoby, że bitwę stoczono. Wersya o odsieczy, przysłanej przez Łokietka, jest bajką; zdaje się, że wtedy nie było go nawet na teatrze wojny (Zob. niżej str. 143). Twierdzenie, jakoby wtedy pod Zaniemyślem „stał obóz króla Władysława“, rozciągając się na opisaną poprzednio przestrzeni (Słow. Geogr. XIV, str. 392), mające źródło w opacznej interpretacji Długosza, świadczy o zupełnej nieznamości rzeczy i sytuacji u autora.

²⁾ Art. oskarżenia XX i XXVIII, nadto często w zeznaniach świadków.

³⁾ Koehler przyjmuje, że na Nakło i Bydgoszcz. Co do tego zob. niżej str. 141 i 144 sq.

⁴⁾ Że nie byli w samym Pakościu, wynika z zeznania św. 67, art. XIX—XXVI.

⁵⁾ Św. 2, art. XIX—XXIII. Odstawianie ich tam pod specjalną eskortą byłoby niebezpiecznym z uwagi, że na tyłach krzyżackich snuło się polskie rycerstwo.

szeń armii krzyżackiej, mogli najeźdźcy stanąć tu w pierwszych dniach sierpnia.

Kwestya ilości rejsz krzyżackich w r. 1331 została obecnie przesądzona. Stwierdziliśmy bowiem powrót za Wisłę, cykl miejscowości, spustoszonych za jednym zawodem, zamknął się¹⁾, a mimo to nie zostały jeszcze wyczerpane wszystkie miejscowości i daty, do r. 1331 należące. Jeżeli zbierzemy te, które jeszcze pozostały, przeniosą nas one w inną porę i w inne ziemie Polski.

Dnia 19 września zastajemy Krzyżaków w Szadku, 20 t. m. w Sieradzu, 21 t. m. pod Kaliszem²⁾. Uderza kierunek pochodu ze wschodu na zachód, podczas gdy w rekonstrukcyi prof. Potkańskiego, nie liczącej się zupełnie z datami, posuwają się Krzyżacy w kierunku przeciwnym: z Kaliskiego w Sieradzkie, stąd w Łęczyckie³⁾. Skąd się wzięli w tych stronach?

Wśród zeznań świadków jest ciekawe zeznanie prepozyta płockiego Stefana, który utrzymuje, że w r. 1331 widział Krzyżaków „iuxta civitatem Plocensem, quando ibant ad invadendum regnum Poloniae“⁴⁾. Na tem świadectwie oparł Koehler bystrą kombinacyę o pochodzie Krzyżaków prawym, mazowieckim brzegiem Wisły, aż pod Płock, skąd — przebywszy rzekę — wtargnęli w Łęczyckie i dalej na zachód. Szczegół ten nie może — rzecz jasna — dotyczyć I-szej rejszy, lecz jedynie drugiej, w której Krzyżacy spustoszyli ziemię łęczycką, sieradzką i kaliską. Za hipotezą Koehlera przemawia i ta okoliczność, że droga mazowieckim brzegiem Wisły rzeczywiście była wówczas do ich dyspozycyi. Przypominam, że mieli w swym ręku ziemię dobrzyńską a ówczesny książę płocki Waclaw, od r. 1329 hołdownik Jana czeskiego, poplecznika Zakonu, wrogo był usposobiony względem Łokietka i z Krzyżakami w przyjaznych zostawał stosunkach⁵⁾.

¹⁾ W rekonstrukcyi p. Kłodzińskiego jest on niedomknięty. „Jaka była powrotna droga obu oddziałów — nie wiadomo; wiemy tylko, że oba pociągnęły do T o r u n i a“ pisze autor, powołując się co do ostatniego szczegółu na Rocznik Traski, którego wiadomość ma przecież dopiero sprawdzić! (Kwart. hist. r. XIX, z. 1, str. 36—37) Nic dziwnego: p. Kłodziński wyczerpał wszystkie dane dla odtworzenia pochodu w kierunku do, tak że doprowadziwszy jeden oddział pod Gniezno, drugi pod Pyzdry, nie wie co dalej zrobić z Krzyżakami i zbywa kwestyę prostem „niewiadomo“.

²⁾ W Sieradzu byli „in vigilia b. Mathei“=20 września, w piątek (św. 28, art. XXIII), w Szadku „feria quinta“=w e c z w a r t e k (św. 37, art. XXIV), zatem dzień przedtem=19 września. Co do Kalisza zob. niżej, str. 136.

³⁾ Op. cit., str. 380.

⁴⁾ Św. 10, art. XIX.

⁵⁾ Zob. Ks. Lub. Kodeks mazowiecki nr. 59 i Caro: Geschichte Polens II, str. 134.

Przeprawiwszy się przez Wisłę pod Płockiem, podążyli Krzyżacy do Łęczycy. Nie napotkali tu żadnego oporu i miasto zniszczyli do szczętu. Daty zdarzenia niema w źródłach. Po Łęczycy przysła kolej na Uniejów nad Wartą. Tu po raz pierwszy rozdzieliły się zastępy krzyżackie¹⁾. Główna siła przeszła Wartę i dobywszy po drodze gródka Spicimierza, ruszyła pod Kalisz²⁾; równocześnie przez Bałdrzychów posuwał się „detachment“ z ciężkozbrojnych ku Sieradzowi, znacząc swój pochód zgłiszczami. Dnia 19 września spłonął Szadek, nazajutrz Sieradz³⁾. Połączenie się podjazdu z główną siłą nastąpiło prawdopodobnie już pod murami Kalisza.

Z Kalisza mamy daty szczegółowe nietylko pojawienia się wroga pod miastem, ale i jego stąd odejścia. Według zeznania mieszczanina kaliskiego, Arnolda, zjawili się 21 września, według zeznania mieszczanina Jakóba, stało się to w sobotę⁴⁾. Zeznania są zgodne: dzień 21 września przypadł w tym roku w sobotę. Mieszczanie Żibota i Arnold twierdzą, że pod Kaliszem stali Krzyżacy przez 3 dni. To znowu schodzi się z zeznaniem mieszczanina Jakóba, który mówi, że od miasta odstępili w poniedziałek = 23 września⁵⁾.

Jak widać, chronologia pobytu Krzyżaków pod Kaliszem aż nadto wyraźnie wynika z zeznań świadków i żadnych wątpliwości następczać nie powinna. Nie przeszkadza to jednak wcale p. Kłodzińskiemu trwać przy dacie, podanej przez Wiganda, a przesuwającej oblężenie tego miasta o cały tydzień wstecz. To też

¹⁾ Św. 32 (art. XXIII) eks-wasal krzyżacki zeznaje: „erat praesens in... Uneyow quando... provincialis et marschalcus miserunt sexcentos galeatos ad terram Siradiensem“.

²⁾ Św. 40, eks-wasal krzyżacki, pytany o Sieradz, Wartę, Szadek, Bałdrzychów i Charłupię (art. XXIII i XXIV), odpowiada: „non fuit, illo tunc... sed... scit... quia hoc retulerunt sibi socii sui... qui fuerunt missi ad dicta loca (t. zn. owi „sexcenti galeati“) quia... testis... illo tunc erat et ibat cum magno exercitu“ t. zn. z główną siłą. Ta więc w Szadku i Sieradzu nie była. Zob. także św. 41 i 52, art. XXIII i XXIV. Spicimierz spłonął zrana, nazajutrz po zniszczeniu Uniejowa. Św. 23 (art. XXII), który z drzewa obserwował spalanie Uniejowa „postmodum de nocte ivit ad quoddam castrum... in vicinio, dictum Spicimir, quod etiam cremaverunt... Cruciferi... in crastinum demane“.

³⁾ Zob. przyp. nr. 2 na str. 135.

⁴⁾ „Postquam veniet festum b. Mathei... erunt VIII anni“ (św. 55, art. XXV). „Sabbatho venerunt ante dictam civitatem“ (św. 58, art. XXV).

⁵⁾ „Tribus diebus steterunt ante dictam civitatem Kalis“ (św. 54, art. XXV). „Post tres dies recesserunt a... civitate“ (św. 55, art. XXV). „Secunda feria recesserunt“, (św. 58 art. XXV).

w jego rekonstrukcyi rozpoczyna się ono już 14 września i trwa przez dni pięć¹⁾. Motywy wnioskania p. Kłodzińskiego są zrozumiałe: data 21 — 23 września była mu niedogodną, gdyż psuła mu szyki w hipotezie o udziale i wogóle roli Jana czeskiego w omawianej wojnie, chodziło więc o jej wyeliminowanie, a utrzymanie za wszelką cenę daty Wiganda, co nie zgodziło się ze ścisłością naukową. Jak powiedziano wyżej, według Wiganda zjawili się Krzyżacy pod Kaliszem 14 września, według zeznania świadka Jakóba w sobotę. „Pokrywa się to doskonale — pisze p. Kłodziński — z datą podaną przez Wiganda, bo właśnie 14 września 1331 r. była sobota“²⁾. Ba, ale dlaczegoż autor przepomniał, że tą sobotą był nie 14 września, lecz, jak zeznaje mieszczanin Arnold, 21 września? P. Kłodziński przyjął także kierunek pochodzenia z Łęczyckiego przez Sieradzkie w Kaliskie; cóż w takim razie powie na datę 20 września z Sieradza? Jeżeli bez z a s t r z e ż e ń korzystało się z dat podanych przez świadków, gdy chodziło o I-szą rejzę, należało w każdym razie przynajmniej objaśnić, dlaczego nie użytkuje się ich dla rejzy II-giej.

Dnia 23 września odstąpili Krzyżacy od Kalisza, nic nie wskórawszy, a nawet ze stratami. Zaczął się powrót: przez Konin³⁾; zostawiając na lewo jeziora wielkopolskie⁴⁾, ciągnęli do Radziejewa, a nie było już po drodze większych miast, które nęciłyby chciwych zdobywczy i opóźniały pochód. Bitwa płowiecka, stoczona w kilka godzin po wymarszu Krzyżaków z Radziejewa, położyła kres wałęsaniu się ich po Polsce i przyspieszyła powrót do Torunia.

Na podstawie tego, co dotąd wiemy o szybkości, z jaką Krzyżacy odbywali marsze, można w przybliżeniu oznaczyć, kiedy wtargnęli od Mazowsza t. j. rozpoczęli drugą rejzę. Sądzę, że stało się to nie wcześniej, jak po 15 września. Wprawdzie p. Kłodziński radby ich widzieć w Sieradzkim już 8 września, a konsekwentnie w Łęczyckim w pierwszych dniach tegoż miesiąca⁵⁾, zostając jednak przy swoim dla tej prostej przyczyny, że „p o s t festum Nativitatis Virginis Gloriosae“, bynajmniej nie „równa się 8 września“, ale znaczy po 8-mym tegoż miesiąca.

1) Kwart. hist. r. XIX, z. 1, str. 37.

2) Ibid. str. 37, przyp. nr. 7.

3) Co do Konina zob. niżej, str. 144.

4) Mynie twierdzi Koehler, że do Radziejewa dotarli przez Kruszwicę, obszedłszy od północy Gopło. W Kruszwicy byli już — jak wiemy — w lipcu.

5) Kwart. hist. r. XIX, z. 1, str. 37, przyp. nr. 4.

Ostatecznie rekonstrukcja, dokonana z pomocą zeznań świadków, dała w wyniku dwie odrębne wyprawy, przedzielone bynajmniej nie mało znaczną, bo blisko półtoramiesięczną przerwą. Że nie jest ona iluzoryczną, sprawdzić to można z pomocą zeznania rycerza Bogusława Łazanki, który jako wasal Krzyżaków, po ich stronie odbył kampanię z 1331 r. Pytany, czy widział, gdy niszczone Gniezno, Pyzdry, Środę, Kostrzyń, Powiedziska, Gniezno, Kleck i Żnin, odpowiada, że nie był przy tem, gdyż armii towarzyszył tylko „dopóki nie wyszła z ziemi chełmińskiej, idąc do Polski i ku Gnieznu“, poczem zatrzymał się w tej ziemi, wyprawiwszy z wojskiem syna, wnuka i czeladź. Od nich to dopiero dowiedział się o zniszczeniu wymienionych miejscowości „*post reversione... Cruciferorum et exercitus eorum*“. Natomiast był naocznym świadkiem zniszczenia Uniejowa, był pod Kaliszem i Koninem¹⁾. Cóż to wszystko znaczy? Oto poprostu I-szą reję przeczekał świadek w Chełmińskim, gdzie go zatrzymały sprawy osobiste, a udział wziął dopiero w następnej. I z tej zatem strony potwierdza się hipoteza o dwu odrębnych wyprawach, w jaskrawem przeciwieństwie do twierdzenia prof. Potkańskiego, przyjmującego jedną, nieprzerwaną przez powrót do Torunia, która za jednym zachodem miała nawiedzić Gnieźnieńskie, Kaliskie, Sieradzkie i Łęczyckie.

Jeżeli teraz porównamy naszą rekonstrukcję ze źródłami rocznikarskimi i kronikarskimi, przekonamy się, że zgadza się z nią odrzucona przez prof. Potkańskiego relacja Rocznika Traski i to w wyższym stopniu niż u p. Kłodzińskiego, a nawet u Koehlera. Ale nietylko się zgadza; jest z nią *identyczna*. Według tej relacji bowiem Krzyżacy, wtargnąwszy na Kujawy, szturmowali najpierw „*Wladislaw civitatem*“, ale, odparci ze stratami, podążyli przez Słupcę do Pyzdr. A zniszczywszy „całą niemal z tej (t. j. północnej) strony Warty ziemię“, powrócili do Torunia. Jak wiemy z rekonstrukcji, Krzyżacy w I-szej reji istotnie nie zapuszczali się za Wartę. „A po niedługim czasie — mówi dalej źródło — przyszli w Łęczyckie, które spustoszywszy, wtargnęli w Sieradzkie; a spaliwszy miasto Uniejów i inny gród sieradzki (to Spicimierz!) i inne miasta, przyszli pod Kalisz; tego dobywając przez dwa dni i nic nie wskórawszy, przyszli do Konina²⁾“.

¹⁾ Św. 32, art. XIX — XXIX. Świadek 41, Michał Łazanka, jest właśnie owym wnukiem Bogusława. Jak widać z jego zeznań, uczestniczył on rzeczywiście w I-szej reji.

²⁾ „*Qui (sc. Cruciferi) fere Cuyaviam et Wladislaw civitatem ceperant, nisi... fuisset defensata; ...Tandem a civitate cum dampno discesserunt... qui*

Relacya powyższa jest zatem wiernem odbiciem naszej rekonstrukcyi. Można jedynie mieć wątpliwości, co znaczy „Wladislaw civitas“: Włocławek, czy Inowrocław? Prof. Potkański przyjął znaczenie pierwsze¹⁾; na podstawie rekonstrukcyi twierdzą, że rocznikarz miał na myśli Inowrocław.

Relacya Rocznika Traski nie jest znowu tak osamotniona, za jaką ją dotąd poczytywano. Współczesny wypadkom kronikarz zakonny, Jeroschin, wyraźnie odróżnia dwie odrębne rejzy, kiedy pisząc o marszałku Zakonu, Dietrychu z Altenburga, mówi:

Mit dem here sundir sparn
sach man in kein Polen varn
in Loketis des Kungis lant
und gewan gar undirwant
aldâ wol achzen vesten...
unde quam dâ widdir.
Darnach kurzlich siddir
tet er eine reise dar
und gewan mit siner schar...
burge darzu stete
wol zwenzig...²⁾.

Jest tu mowa o dwu rejzach: w I-szej miało zniszczyć miejscowości około 18, w II-giej miejscowości około dwudziestu. Mniejsza o dokładność tych cyfr: dla nas mają one to znaczenie, że odróżnienie dwu rejz w tekście źródła czynią bardziej wyrazistem.

Dalszego argumentu na istnienie dwu odrębnych rejz krzyżackich w r. 1331 dostarczy alibi Łokietka i strony polskiej. Tu zwracam jeszcze uwagę, że dnia 18 sierpnia 1331 r. Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański, jest w Landsbergu, gdzie zawiera ów wielce podejrzaną układ z margrabią brandenburskim Ludwi-

Slupczam civitatem captam devastantes in Pisdere... venire festinabant... et cremata civitate... inde abierunt et pervagantes, totam pene ex illa parte Wartę terram vastant. Civitatibus, forensibus et aliis municulis crematis, nullo obstante... in Thorun sunt reversi. Et non post multum tempus... Lanciam advenerunt, quam devastantes, Syradiam ingressi, Unę o civitatem et castrum et aliud Syradiense castrum et alias civitates cremantes, in Kalis pervenerunt, quam duobus diebus oppugnantes et nihil proficientes... in Conyn pervenerunt“ (M. P. H. II, str. 855—856). Owe dwa dni postoję Krzyżaków pod Kaliszem są w każdym razie bliższe zeznań świadków, niż 5 dni Wiganda.

¹⁾ Op. cit. str. 381, przyp. nr. 1. Z samego źródła niepodobna wyciągnąć wniosku, forma ta bowiem raz tylko jeden w niem występuje.

²⁾ SS. r. prus. I, str. 624, wiersz 27717—27731.

kiem¹⁾. Przyjmijmy tezę o jednej, nieprzerwanej wyprawie, a powstanie nowa trudność: dostojnik, tak potrzebny w wojsku—tutaj, gdy po Polsce grasują wojska krzyżackie? Czuł ją prof. Potkański i usiłował usunąć. „Odjazd z teatru wojny — pisze — mógł się łączyć z obroną Poznania np., lub z domowymi sprawami wojewody; pod sam Landsberg dochodziły dzierżawy Nałęczów, a może i jego własne; upozorować odjazd chwilowy nie było trudnem, król teraz dowodził wojskiem (?)²⁾ i obecność wojewody nie była wcale niezbędną“³⁾. Cały ten sztuczny wywód odpada, odkąd stwierdzoną została przerwa w rozbojach krzyżackich, przypadająca na sierpień i pierwszą połowę września, na tle której i obecność Wincentego w Landsbergu staje się bardziej zrozumiałą, oraz innego nabiera znaczenia.

Tym wszystkim argumentom mogą zwolennicy hipotezy o jednej rejzie przeciwstawić relację p o b i e ż n e j w t e j k w e s t y i Kroniki oliwskiej⁴⁾ i bałamutny przekaz Wiganda, u którego np. Krzyżacy, zniecierpliwieni stratą czasu pod Kaliszem, ruszają do Gniezna (sic!) i palą je, wymordowawszy mieszkańców⁵⁾. To zaś, co o pochodach wojska zakonnego mówi Długosz, na seryo brane być nie może. U niego armia krzyżacka błąka się po Polsce jak stado owiec—bez planu. Z Kujaw wpadają Krzyżacy w Łęczyckie, stąd podstępują pod Kalisz; gród zdobyli (?), miasto się obroniło; zmiężywszy 5 dni, odparci, ruszają do Gniezna; przy tej sposobności niszczą: Żnin, Nakło, Środę, Powiedziska, Kleck i Kostrzyń (w tym porządku!); z Gniezna idą do Uniejowa, potem Sieradza, potem p o w t ó r n i e (?) oblegają napróżno „przez kilka dni“ Kalisz⁶⁾—tak przedstawiają się owoce spekulacji pierwszego historyka polskiego. Zdarzył się nawet — częsty na tym stopniu krytyki — „lapsus“, polegający na tem, że Długosz, mając przed sobą o jednym i tym samym fakcie dwie, odmiennie brzmiące relacje, robi z niego dwa odrębne zdarzenia. Tem właśnie tłómaczy się wymysł o dwukrotnem oblężeniu Kalisza. Porównawszy odnośne teksty, nie trudno rozpoznać, że za podstawę do opisu pierwszego służył Wigand, za podstawę do opisu powtórnego Rocznik Traski, oraz zeznania

¹⁾ Kod. Wp. II, nr. 1117. P. Kłodziński prostuje datę na 1329 (Rokowania polsko-brandenburskie. Rozpr. Ak. Um. s. II, t. 22); w osobnej rozprawie będzie się starał wykazać, że bez przyczyny.

²⁾ Dnia 14 sierpnia bawi Łokietek w Krakowie. Zob. niżej str. 142.

³⁾ Op. cit. str. 390.

⁴⁾ SS. r. prus. I, p. 714; M. P. H. VI, p. 329—330.

⁵⁾ SS. r. prus. II, str. 478—481.

⁶⁾ H. P. III, str. 140 sq.

z procesu 1339 r., z których Długosz przy rekonstrukcyi korzystał i w których zorientować się napróżno usiłował¹⁾.

Brak nam dotąd jeszcze dwu rzeczy, których nie znaleźć w zeznaniach świadków, mianowicie: punktu wyjścia i daty wkroczenia Krzyżaków w I-szej rejzie. Co do pierwszego może służyć za wskazówkę wiadomość Annalisty toruńskiego i Kroniki ziemi pruskiej, dwu spokrewnionych ze sobą źródeł — co prawda późniejszych,—że Krzyżacy wtargnęli do Polski „*p r i m o* Bromberg expugnando“²⁾. Toby wskazywało, że i Wisłę przeszli gdzieś w pobliżu, najprawdopodobniej pod Wyszogrodem. Zgadza się to dobrze z zeznaniem o wkroczeniu Krzyżaków od ziemi chełmińskiej, już bowiem na przeciwnym Wyszogrodowi brzegu Wisły rozciągała się ta ziemia. Co się zaś tyczy daty wkroczenia, to jeżeli prof. Potkański utrzymuje, że „w p i e r w s z y c h d n i a c h lipca... stanęły w płomieniach nadgraniczne wioski i grody, a już w p o ł o w i e miesiąca pożoga i mord szły przez całą wielkopolską ziemię“³⁾, to jest to tylko jego osobisty domysł, niepoparty i nie dający się nawet poprzeć źródłami. My, wypróbawwszy wiarogodność Rocznika Traski, o ile chodzi o stronę c h r o n o l o g i c z n ą i t o p o g r a f i c z n ą uzupełnimy nim teraz naszą rekonstrukcyę, przyjmując podaną przezeń datę przejścia Wisły „około 22 lipca“⁴⁾. Ostrzedz natomiast trzeba przed datą „22 lipca“, figurującą u Koehlera i p. Kłodzińskiego⁵⁾, a polegającą znowu na nieściślem przetłómaczeniu słów źródła „*c i r c a* festum sanctae Mariae Magdalenaee“⁶⁾.

II. Co przez ten czas robił Łokietek, Polacy?—Na to pytanie próbował odpowiedzieć dotąd tylko prof. Potkański, a posłużyły mu w tym celu:

1) dokument, wystawiony przez Łokietka w Sandomierzu 17 lipca 1331 r., a świadczący o pobycie tam króla w tym czasie,

2) wiadomość Rocznika Traski, potwierdzona zeznaniami świadków, o potyczce, stoczonej przez Łokietka pod Koninem,

¹⁾ Jak wiadomo, jemu zawdzięczamy dochowanie się aktów procesu z r. 1339.

²⁾ SS. r. prus. III, str. 69 i M. P. H. IV, str. 39.

³⁾ Op. cit. str. 379.

⁴⁾ M. P. H. II, str. 855; „post festum s. Margarethae“ = po 13 lipca, ma Annalista toruński (SS. r. prus. III, str. 69) i Kronika ziemi pruskiej (M. P. H. IV, str. 39).

⁵⁾ W obozie cesarskim, str. 28. Autor w ogólności obchodzi się z datami po macoszemu. Tak np. datę „p o s t festum s. Jacobi“ rozwiązuje jako 28 lipca, „p o s t festum Nativitatis Virginis Gloriosae“ 8 września (Kwart. hist. r. XIX, z. 1, str. 38, przyp. nr. 6, i str. 37, przyp. nr. 4).

⁶⁾ Długosz zrobił z tego „in die s. Mariae Magdalenaee“ (H. P. III, str. 140).

3) data 27 września 1331 r., dzień bitwy płowieckiej, w której król osobiście dowodził wojskiem.

Na tych, aż nazbyt niedostatecznych danych, oparł prof. Potkański następującą kombinację, dostosowaną zresztą do stanowiska, zajętego przezeń w kwestyi ilości rejsz krzyżackich w omawianym roku: Na wieść o napadzie, objeżdża Łokietek grody, zbiera rycerstwo; 17 lipca jest w Sandomierzu. Oczekiwał tu na posiłki z Węgier ¹⁾, a otrzymawszy je „z a r a z ruszył do sieradzkiej ziemi, gdzie się już zapuszczali Krzyżacy... Mógł stanąć w sieradzkiej ziemi koło pierwszych dni sierpnia“ ²⁾. Odtąd już bez przerwy następuje na pięty najeźdźcom, idąc w ich tropy aż do Płowiec.

Że intuicyja zawiodła tym razem autora, świadczy przeoczony przezeń przywilej z 14 sierpnia 1331 r., w którym Łokietek nadaje mieszczanom krakowskim wolność od cel. Miejscem wystawienia przywileju jest Kraków, jako świadkowie wymienieni: kasztelan, wojewoda i sędzia krakowscy, oraz wojewoda sandomierski ³⁾. To wywraça konstrukcyę prof. Potkańskiego, dowodzi bowiem niezbitcie, że w połowie sierpnia tak Łokietek, jak i rycerstwo ziemi krakowskiej i sandomierskiej byli w domu, nie na wyprawie. Zaczem i pościg Łokietka za Krzyżakami nie trwał nieprzerwanie od 17 lipca do 27 września, t. j. z Sandomierza do Płowiec. Wyprawa w Sieradzkie już w lipcu nie miałaby nawet celu, gdyż Krzyżacy zjawili się tu dopiero we wrześniu, a nie mógł też Łokietek 17 lipca znajdować się na wyprawie przeciw nieprzyjacielowi, który wtargnął w granice Polski dopiero około 22 t. m. Pobyt Łokietka dnia 17 lipca nie zostaje w żadnym związku z reją krzyżacką i nie może być poczytywany za rodzaj etapu w pochodzie przeciw najeźdźcom. Obecność zaś króla w połowie sierpnia 1331 r. w Krakowie, jak z jednej strony doskonale tłómaczy się przerwą w rozbojach krzyżackich, na ten czas właśnie przypadającą, tak na odwrót stanowi jeden więcej argument istnienia dwu odrębnych rejsz w r. 1331.

Tak więc upada konstrukcyja prof. Potkańskiego, ale postawić w jej miejsce można niewiele. Zdaje się, że w przewidywaniu odwetu za spustoszenie ziemi Chełmińskiej jesienią roku poprzedniego ⁴⁾ ubezpieczył Łokietek Kujawy przez wzmocnienie za-

¹⁾ Op cit. str. 380.

²⁾ Ibid. str. 382.

³⁾ Kod. m. Krakowa t. I, nr. 17.

⁴⁾ Wyprawa ta skończyła się rozejmem, który obowiązywał do lata r. 1331. M. P. H., str. 855.

łóg poszczególnych grodów¹⁾. Tej też prawdopodobnie okoliczności zawdzięczać należy, że szturm na Inowrocław nie powiódł się, a że o inne grody, np. Brześć i Włocławek, Krzyżacy nawet się nie pokusili, zwracając się tam, gdzie najmniej się ich spodziewano — wgłąb Wielkopolski. Obroną Kujaw kierował wojewoda poznański, Wincenty z Szamotuł²⁾. Jak już wiemy, na Kujawach nie zatrzymywali się Krzyżacy dłużej i pośpieszyli w Gnieźnieńskie; za nimi ciągnęło pod Wincentym rycerstwo z grodów kujawskich, trzymając się „a longe post“, w przyzwoitej odległości. Widocznie byli za słabi, by napad powstrzymać, i cała akcja z ich strony ograniczała się do obserwowania wroga. Towarzyszyli w ten sposób Krzyżakom podczas I-szej rejsy. Po drodze przyłączały się gromadki rycerstwa z ziem sąsiednich, zwabionego łuną pożarów i wieściami o najeździe. Mimo jednak, że rośli w siłę, nie odważyli się Polacy wydać bitwy nieprzyjacielowi, który, obławowany łupami, niezaczepony przez nikogo, bez przeszkody wykonał powrót do Torunia³⁾.

Czy już podczas tej rejsy był Łokietek na teatrze wojny i czy brał udział w tropieniu Krzyżaków, bardzo wątpliwe. Wprawdzie utrzymuje jeden ze świadków, że ścigał wtedy wrogów z królem Władysławem, drugi mówi nawet o stoczonych przezeń potyczkach pod Pyzdrami⁴⁾; można jednak mieć poważne wątpliwości, czy pierwszy nie minął się z prawdą, drugi zaś czy nie pomieszał Pyzdr z Koninem, pod którym w II-giej rejsie, we wrześniu, Łokietek rzeczywiście starł się z Krzyżakami.

¹⁾ Św. 70 (art. XIX) zeznaje: „cum aliis militibus et nobilibus regni Poloniae iverunt illo tunc, quando dicti Cruciferi cum eorum exercitu intraverunt regnum Poloniae in Wladislavia m de mandato... domini Wladislai... regis“. Takie posiłki otrzymały zapewne także inne grody kujawskie.

²⁾ Św. 70 (art. XIX), który był wysłany na załogę do Włocławka, powiada: „et postmodum (t. zn. gdy Krzyżacy przeszli Kujawy)... cum aliis in sequendo eos a longe post...“ Tak przeszedł świadek całą Wielkopolskę i patrzył na zniszczenie Słupcy, Pyzdr, Środy, Kostrzyna, Powiedzisk, Gniezna i Klecka. Tę samą drogę odbyli świadkowie 59, 68 i 69; wynika stąd, że szli razem, zatem należeli do tych, o których św. 70 mówi, że byli wysłani przez Łokietka na Kujawy. Pierwszy z nich, św. 59 (art. XXVI — XXVIII) mówi, że siedł z Wincentym wojewodą i starostą wielkopolskim. Zatem Wincenty dowodził całą tą siłą. Szczegół ten jest ważny ze względu na kwestję stosunku wojewody do Łokietka przed zawarciem umowy landsberskiej.

³⁾ Tylko pod Pyzdrami przyszło — jak się zdaje — do utarczki (św. 51, art. XXVI i św. 70, art. XXVI—XXVIII). Natomiast co mówi św. 68 (art. XXVI—XXVIII), dotyczy raczej Konina.

⁴⁾ Św. 68 i 69, art. XXVI sq.

W połowie sierpnia zastajemy króla w Krakowie.

Pobył i zachowanie się Łokietka w czasie II-giej rejsy pewnością. Już w Sieradzkim niepokoili i szarpały Krzyżaków wysłane przezeń podjazdy¹⁾; król z królewiczem Kazimierzem i Małopolanami nadciągał powolniej²⁾. To też mimo, że Krzyżacy stracili kilka dni pod Kaliszem, natknął się na nich dopiero pod Koninem. Mówię—natknął się, bo do spotkania przyszło—jak się zdaje — wbrew woli króla.

Przebieg i wynik tej potyczki niepewny. Opowiada Wigand, jak po spaleniu Konina, Krzyżacy, zasłyszawszy, że Łokietek znajduje się w pobliżu, postanowili go podejść zniemacka; wyruszyli za dnia jeszcze, by nocą podkraść się pod obóz polski. Łokietek, mimo że wystąpił na przespiergi donieśli mu co się święci, miał ledwie czas umknąć z wojskiem, porzucając obóz i wozy z bronią i prowiantem, które wpadły w ręce nieprzyjaciół³⁾. Że tak zupełnie bez walki się nie obeszło i że kronikarz zakonny przesadnie odmalował sukces Krzyżaków, wynika z zeznań świadków i z Rocznika Traski. Świadkowie określają spotkanie, jako „conflictus, bellum particulare“; według zeznania jednego poległo w starciu kilku Krzyżaków, inny mówi nawet o zdobyciu na Krzyżakach jeńców⁴⁾. Rocznik Traski podaje straty Krzyżaków na 20 ludzi⁵⁾. Łokietek ustąpił, bo bitwy w tych warunkach prawdopodobnie sobie nie życzył; nie uciekł jednak tak sromotnie, jak przedstawia Wigand, i pościgu nie zaniechał. Niewidziany przez Krzyżaków, sądzących, że pozbyli się natrętnej pogoni, szedł za nimi dalej i wydał im bitwę w momencie, w którym się jej najmniej spodziewali⁶⁾.

III. Powracam do kwestyi Nakła. W Kronice oliwskiej i w artykułach oskarżenia figuruje ono pomiędzy miejscowościami zniszczo-

1) Św. 7, art. XXIII—XXV; św. 12, art. XXIII; św. 15, art. XXII—XXIV.

2) O obecności królewicza Kazimierza zob. św. 24, art. XIX—XXIX, i św. 36, art. XXIV. Co do Małopolan, św. 9 (art. XXI—XXV), który mówi: „erant... quam plures... de terra Cracoviensi“.

3) SS. r. prus. II, str. 480 i przypiski wydawcy. Porów. także opis bitwy u Schütza. Ibid. str. 483—484.

4) Św. 13, art. XXVI sq; św. 15, art. XXVII; św. 21 i 24, art. XIX sq; św. 50 art. XXVII, św. 67 art. XXVII sq.

5) M. P. H. II, str. 856.

6) Przez cały czas pościgu trzymał się Łokietek zdaleka od Krzyżaków tak, że np. rycerz Girand, który z nim szedł, widział ich tylko dwa razy: pod Koninem i Radziejewem (św. 19, art. XXVI—XXIX).

nemi podczas najazdu z r. 1331¹⁾. To też zarówno prof. Potkański, jak Koehler i p. Kłodziński z tym faktem się liczą i kierunek pochodzenia armii krzyżackiej wytykają tak, by znalazła się na nim także wymieniona miejscowość. Zobaczymy jednak, jak kwestya ta przedstawia się w źródłach, przedewszystkiem zaś, co o zdarzeniu wiedzą świadkowie.

Opowiada Jan, biskup poznański, że dostał się przy tej sposobności do niewoli krzyżackiej „castellanus castris Nakel“²⁾. Puszczono go na wolność dopiero za okupem 500 grzywien toruńskich, na który zapożyczył się u zeznającego. Świadek pomylił się co do tytułu. Kasztelanem nakielskim już od roku conajmniej 1327 był Zbilut³⁾, ten sam, który jako świadek 67 składa zeznanie w procesie polsko-krzyżackim 1339 r. Nie wspomina on ani słowem o swoim pojmaniu—widocznie chodzi o kogoś innego. O kogo jednak?

Prócz kasztelana Zbiluta spotykamy w r. 1328 drugiego dostojnika nakielskiego, Henryka, który się tytułuje: „castellanus Gneznensis et tutor castris Nakel“; był on starostą nakielskim⁴⁾. A z drugiej strony zeznaje w procesie wspomniany Zbilut, że przy zdobyciu Nakła pochwycono stryja jego Henryka, wojewodę kaliskiego⁵⁾. Otóż Henryk, starosta nakielski, a Henryk wojewoda kaliski jest jedną i tą samą osobą; powód zaś nieporumienia leży w tem jedynie, że Zbilut, opowiadając o swym stryju, użył tytułu, który mu przysługiwał w czasie, gdy toczył się proces, skoro conajmniej w r. 1335 wstąpił Henryk na urząd wojewody kaliskiego⁶⁾, biskup zaś Jan—tytułu dawnego, z czasów zdobycia Nakła, przyczem popełnił pomyłkę, której źródła można upatrywać: albo w piastowanej równocześnie przez Henryka godności kasztelana gnieźnieńskiego, albo w okoliczności, że dawniej, przed Zbilutem, był on istotnie kasztelanem nakielskim⁷⁾.

Jako rezultat całego powyższego wywodu, notujemy, że we-

¹⁾ M. P. H. VI, str. 329, i Lites etc. I, str. 97 art. XX: „Item probare intendit, quod .. e o d e m t e m p o r e (t. j. 1331 r.; zob. art. XIX) in Nakel et in Zneyna opidis similia dampna... intulerunt“.

²⁾ Sw. 2, art. XX.

³⁾ Kod. Wp. II, nr. 1083 i 1105.

⁴⁾ Ibid. nr. 1090. Porów. także: Kutrzeba, Starostowie etc. str. 28 (od bitka).

⁵⁾ Św. 67, art. XIX—XXVI.

⁶⁾ Kod. Wp. II, nr. 1154 i 1188.

⁷⁾ Jako taki występuje już w r. 1318. Kod. Wp. II, nr. 1002.

dług zeznań świadków przy zdobyciu Nakła dostał się w niewolę starosta nakielski Henryk.

Co do reszty zeznań, te są dwojaki: jedne składają eks-wasale zakonni, którzy reję z lipca 1331 r. odbyli w szeregach krzyżackich, drugie pochodzą od osób, które w tym czasie brały udział w pościgu za Krzyżakami. Co do pierwszych: świadek 52, który był przy spaleniu Żnina, w Nakle nie był; podobnie świadek 41, mimo, że notorycznie w całej I-szej rejzie uczestniczył. O spaleniu Nakła wiedzą obydwaj od wysłanych tam „socii“ = towarzyszy broni. Naocznym zdarzenia świadkiem był natomiast Goczwin Ricalicz¹⁾. Świadkowie drugiej kategorii wiedzą o Nakle jedynie „ex fama, a jeżeli widzieli je, to już po wypadku i spalone²⁾. To wszystko nasuwa podejrzenie, że zniszczenie Nakła nie zaszło w tym roku. Goczwin Ricalicz zeznaje bez daty; on i owi „socii“ mogli tam być wyprawieni w innym roku. Podejrzenie wzrasta, jeżeli zajrzemy do źródeł kronikarskich i rocznikarskich, do roku 1331 się odnoszących: prócz Kroniki oliwskiej żadne faktu tego pod rokiem 1331 nie notuje³⁾. Do jakiego zatem odnieść go czasu?

Szereg źródeł zakonnych i polskich, między niemi wszystkie te, które o zniszczeniu Nakła w r. 1331 nic nie wiedzą, łączy ów

¹⁾ Św. 40 art. XX.

²⁾ Św. 9, 12, 13, 15, 19, art. XX. Wprawdzie z zeznań świadków 7 i 8 zdaje się wynikać, że w r. 1331 byli przy napadzie na Nakło, zwracam jednak uwagę, że pierwszy z zasady był obecny przy wszystkim, o co go pytają, co wygląda podejrzenie, powtóre zeznanie jego dotyczy łącznie kilku artykułów. Jak zaś problematyczne stają się zeznania, jeżeli dotyczą miejscowości naraz więcej niż jedna, widać z zeznania św. 52 (art. XX). Pytany, czy widział, jak niszczone Żnin i Nakło, odpowiada: „praesens erat et fuit in dictis locis seu oppido Zneyna solum (sic!) in oppido vero dicto Nakel non fuit“! Ten przynajmniej zaraz się poprawił. Co do świadka 8-go, ten zeznaje bałamutnie. Pytany np. o Żnin i Nakło, opowiada o Żychlinie, wsi leżącej pod Koninem, zatem w innej zupełnie stronie, dlatego tylko, że jako jego własność, szczególnie go obchodziła. Prócz zeznania, zob. Rzyszcz. Muczk. Kod. Polski I nr. 254, gdzie pisze się „de Żychlino“.

³⁾ Powinienby zaś znajdować się: u Wiganda (SS. r. prus. II str. 479), Annalisty toruńskiego i Detmara (ibid. III str. 69), w Kronice ziemi pruskiej (M. P. H. IV, str. 39 — 40). Rocznik Traski stanowi w tym względzie źródło obojętne. Nie wylicza bowiem szczegółowo miejscowości zniszczonych w I-szej rejzie, lecz ogólnie mówi o ziemi „ex illa parte Warthe“ (M. P. H. II, str. 856), zaczęm brak wyraźnej wzmianki o Nakle nie dowodzi w tym wypadku niczego.

fakt z jedną, dawniejszą wyprawą krzyżacką¹⁾. Z Kujaw podstąpili wówczas Krzyżacy pod Nakło, zdobyli je i zrównali z ziemią, wymordowawszy wielu mieszkańców. Chronologia tej wyprawy nie została jeszcze na tyle ustalona, by można orzec z całą dokładnością, kiedy to się stało²⁾. Jedne bowiem ze źródeł odnoszą ją do r. 1329, drugie do r. 1330, z innych—wskutek wadliwej formy tekstu, bądź bałamutnej jego treści—niepodobna dociec, o którym z tych dwu lat mowa. Zniszczenie Nakła jest epizodem z tej wyprawy, zaczem powyższa wątpliwość chronologiczna i jego dotyczy. Nie chodzi jednak o datę precyzyjną. Dla naszego celu wystarczy pewność, że fakt zaszedł nie później, jak w lipcu³⁾ 1330 r. Towarzyszyła mu zaś pewna, bardzo ważna dla nas okoliczność: do niewoli krzyżackiej dostał się wtedy starosta nakielski, Henryk⁴⁾. Pojmanie starosty Henryka stanowi wyborne kryterium, pozwalające stwierdzić, że co ostatnia grupa źródeł podciąga pod rok 1329, względnie 1330, a Kronika oliwska i artykuły oskarżenia pod rok 1331, jest jednym i tym samym faktem. Nakło zniszczało raz tylko: w r. 1329 lub 1330, nie zaś w r. 1331.

O ile wywód powyższy jest słuszny, można sprawdzić z pomocą zeznania znanego nam już rycerza Antoniego⁵⁾. O zniszczeniu miejscowości za I-szej i II-giej rejsy, wie on jedynie ze słuchu—„quia... semper custodiebat castrum suum Crusviciae“. A jednak widział Krzyżaków, gdy łupili i palili Nakło. Jak to wytłomaczyć? Jeżeli się przyjmie rok 1331, jako datę zniszczenia Nakła, wypadnie, że świadek w zeznaniu się miesza, bo albo był w Nakle, a wtedy nieprawdą jest, że Kruszwicy strzegł „ciągle“, albo też strzegł jej naprawdę „ciągle“, a w takim razie nie mógł być naocznym świadkiem zniszczenia Nakła. Zatem świadek bałamuci?

¹⁾ Kronika Dusburga (SS. r. prus. I, str. 217), Kalendarz władysławski (M. P. H. II, str. 943), Wigand (SS. r. prus. II, str. 466), Annalista toruński i Detmar (ibid. III, str. 67), Kronika ziemi pruskiej (M. P. H. IV, str. 39), Rocznik Traski (ibid. II, str. 854).

²⁾ Wydawca Kroniki ziemi pruskiej, p. Wojciech Kętrzyński, nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z trudności, jakie kwestya ta nastęrcza, skoro fakt ten, nie przeprowadziwszy dowodu, apodyktycznie odnosi do roku 1329. M. P. H. IV, str. 39. przypisy do tekstu.

³⁾ Data dnia niepewna. Wigand i Annalista toruński (źródła spokrewnione!) mają 17 lipca, Kalendarz władysławski 9 lipca.

⁴⁾ Dusburg (SS. r. prus. I, str. 217) = Wigand (ibid. II, str. 466) Annalista toruński (ibid. III, str. 67). Ostatnie źródło tytułuje go mylnie kasztelanem.

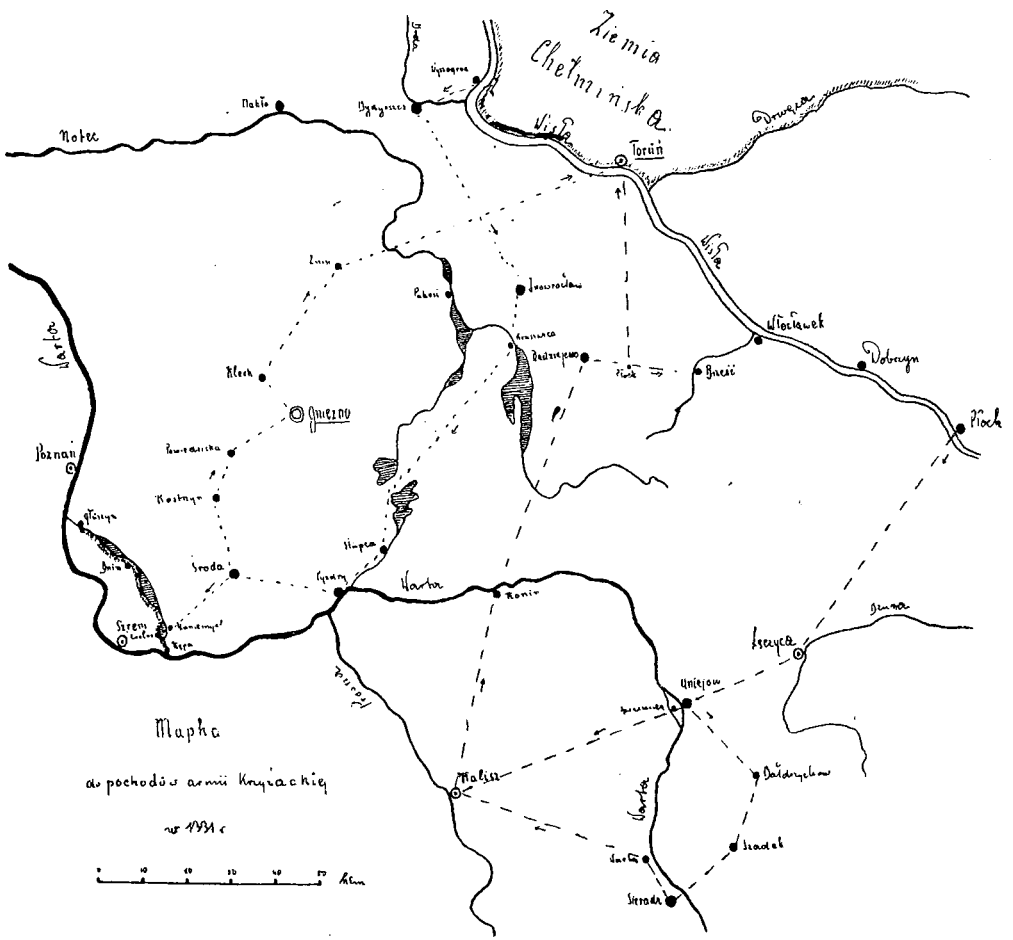
⁵⁾ Św. 49, art. XX—XXIX.

Bynajmniej, i jeżeli zeznanie wydaje się sprzecznem, to wina po stronie konstrukcyi, która jest błędna, nie zaś świadka. Przenieśmy całe zdarzenie na rok 1329 względnie 1330, a pozorna sprzeczność zniknie: w r. 1331 świadek nie ruszał się z Kruszwicy z obawy przed Krzyżakami ¹⁾, a mimo to mógł być obecny przy zdobyciu Nakła, gdyż miało ono miejsce na rok, względnie na dwa przedtem.

Dodać nareszcie trzeba, że z okresu 1329 — 1330 brak dokumentów, wystawionych w Nakle. Nie jest to argument „pro“, ale ubezpiecza nasz wywód także w stosunku do źródeł dyplomatycznych.

STANISŁAW KANIOWSKI.

¹⁾ Nb. prócz wycieczki do obozu krzyżackiego, celem wyjednania pokoju dla Kruszwicy (zob. wyżej str. 131).



Mapka
 do pochodu armii Kuryackiej
 w 1931 r.

0 10 20 30 40 50 km